Warszawa
Rakowiecka 6

Grodno, Środa 13 kwietnia 1932 r. Cena 10 gr.

WYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Rok II. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 102

Straszna katastrofa w Ameryce Południowej

Wybuchy wulkanów i wstrząsy ziemi niszczą ogromne tereny

Dymy i popiół wulkaniczny zatruwają mieszkańców Argentyny

Już wczoraj w części nakładu donieśliśmy o strasznym wybuchu trzech wulkanów na pograniczu dwóch republik południowo - amerykańskich Chili i Argentyny.

Dalsze wiadomości, jakie nadchodzą przedstawiają katastrofę jako niebywałą wprost w dziejach świata.

Wybuch trzech wulkanów: Descabezado, Las Yegeas i Tunguivicia nastąpił w niedzielę. Wybuchom towarzyszyły potężne wstrząsy ziemi. Wkrótce do okropnej kanonady wulkanów czynnych poczęły się przyłączać kolejno wulkany, uważane dotychczas za dawno wygasłe.

Z głębi ziemi wulkany wyrzucają wielkie ilości pyłu wulkanicznego i ognistej lawy, ściekającej płonącemi strumieniami po zboczach gór na tereny obydwu republik.

Teren, który uległ wstrząsom i niszczycielskiej działalności wulkanów objął przeszło 700 klm.

Miejsca, dotknięte katastrofą przedstawiają okropny widok. Cała okolica pokryta jest popiołem. Deszcz popiołowy opadł obficie nawet w Montevideo, mieście, oddalonem o 1300 kilometrów od najbliższego wulkanu. Podobnie powietrze w Buenos Aires przesiąknięte jest pyłem wulkanicznym i gazami, utrudniającemi oddychanie. Powietrze nad całą Argentyną jest zatrute i utrudnia oddychanie.

Już pierwsze przejawy działalności sił podziemnych zniszczyły całkowicie miasta i osady, leżące wpobliżu wulkanów. Osady te zostały zalane ognistą lawą na wysokość 50 cm., jak np. w St. Rafael. Dalej położone zostały obsypane popiołem i zasnute dymami tak, że w dzień nastąpiły ciemności. Warstwa popiołu i żwiru sięga w niektórych miejscach do wysokości metra, uniemożliwiając ruch na ulicach i szosach.

W prowincji Mendoza mieszkańcy szeregu miast ulegają zatruciu gazami i wzywają władze do dostarczenia masek przeciwgazowych.

Pozrywane połączenia telefoniczne uniemożliwiają dokładne przedstawienie obrazu tej niezwykłej i wstrząsającej katastrofy. Nie można też podać ilości ofiar, jakie padły. Szosy i drogi przepełnione są przerażonymi mieszkańcami, zdążającymi jak najdalej od ogniska wybuchów.

Katastrofę powiększają tworzące się rozpadliny i szczeliny do 3 kilometrów długości, w które zapadają się siedziby ludzkie.

Rządy republik wysłały do miejsc katastrofy eskadry samolotów.

W dalszym ciągu donoszą o przesuwaniu się dymów wulkanicznych i mas popiołu z wielką szybkością w kierunku wschodnim. Dymy te dotarły już do oceanu Atlantyckiego. Mogą one w przeciągu 48 godzin dotrzeć do brzegów Europy.

Nieudany zamach białogwardzistów w Mandżurji

Mieli na celu zatarg Japonji z Sowietami

MOSKWA (PAT). — „Tass" donosi, że w Charbinie kursowały pogłoski o wykryciu terorystycznej grupy białogwardyjskiej, która, rzekomo przeszła z terytorjum Sowietów. Grupa ta usiłowała zniszczyć most na rzece Sungari oraz szereg objektów kolejowych. Istotnie straż kolei wschodnio - chińskiej znalazła na moście minę dynamitową z zapałem elektrycznym. Jeden ze strażników kolejowych został zabity przez zamachowców, drugi ocalał. Śledztwo, prowadzone przez władze chińskie, idzie w kierunku stwierdzenia, że zamachu dokonali obywatele sowieccy. Prawdopodobnie chodziło o wywołanie zatargu między Japonją a Sowietami.

Groźny pożar

w historycznem mieście francuskiem

PARYŻ (PAT). — Dzisiejszej nocy wybuchł pożar w znanem z zabytków mieście historycznem Beauvais. Ogień ogarnął jeden z najbardziej starożytnych domów miasta. Wobec silnego wiatru zachodziła obawa, że pożar ogarnie całą dzielnicę miasta. Wezwano więc prócz miejscowej także paryską straż ogniową. Straty nie zostały jeszcze dokładnie obliczone. W każdym razie przewyższają miljon franków.

Okręt potępieńców nadal się błąka

PARYŻ (PAT). — Statek argentyński „Chaco", na pokładzie którego deportowani byli w ostatnich czasach z Argentyny przestępcy polityczni rozmaitych narodów, przybył wczoraj do Barcelony. Według krążących pogłosek na statku znajduje się jeszcze 40 więźniów. Przypuszczalnie „Chaco" uda się teraz do Francji, a następnie do Anglji.

4 osoby zabite w katastrofie samochodowej

Auto runęło na dno wąwozu z wysokości 25 metrów

PARYŻ. (A.T.E.). W pobliżu Portignan (Francja) wydarzyła się starszna katastrofa samochodowa. Naskutek defektu w kierownicy auto runęło na dno wąwozu 25 metrowej głębokości. Cztery osoby znajdujące się w aucie odniosły tak ciężkie obrażenia, że wkrótce po wydobyciu ich z wąwozu zakończyły życie.

Lekarz ofiarą konkurencji zawodowej

Oskarżony został o uśmiercenie kobiety

Lekarz akuszer z trzydziestoletnią praktyką, dr. Polikowski z Łowicza odpowiadał wczoraj przed sądem pod zarzutem przeprowadzenia niedozwolonej operacji, która skończyła się dla chorej śmiertelnie.

Denatka była żoną pocztowca z Łowicza, Nowakowa. Dr. Polikowski polecił jej udać się do szpitala wobec niebezpiecznego stanu. Nie zastosowała się jednak do tego i gdy po czterech dniach wezwano lekarza do niej ponownie, stan już był tak beznadziejny, że szpital nie chciał chorej przyjąć.

Dr. Polkowski zaprzeczył, by u Nowakowej czynił jakieś zabiegi w celu przerwania ciąży, poza poradą lekarską. Nikt z rodziny zmarłej nie zarzuca mu zresztą tego, przypuszczając, że niewiasta pokryjomu odwiedziła pewnie jakąś wiejską „babkę".

Przeciwko oskarżonemu występują tylko dwaj inni lekarze łowiecy, uważając, że jest winny zgonu Nowakowej. Obrońca adw. Skoczyński wskazywał, że w grę wchodzi konkurencja zawodowa.

Dr. Polkowski został uniewinniony.

Rozprawa przeciw Gorgonowej odroczona?

W sferach prawniczych we Lwowie krąży pogłoska, że rozprawa przeciw Ricie Gorgonowej nie rozpocznie się dn. 25 b. m. Wnoszą to z okoliczności, że jakkolwiek na ten dzień sala jest zarezerwowana na rozprawę, to jednak urzędowo rozprawy nie rozpisano oraz nie wezwano świadków. Powodem przesunięcia terminu rozprawy ma być choroba Gorgonowej. W tych dniach ma ona być powtórnie poddana badaniu lekarzy, którzy orzekną ostatecznie, czy będzie mogła w tym miesiącu stanąć przed sądem.

Pomoc dla rolników

Wczoraj odbyła się w Ministerstwie Rolnictwa konferencja prasowa celem zapoznania przedstawicieli prasy z zagadnieniem komitetów do spraw fiansowo. rolnych.

Na wstępie min. Ludkiewicz powiedział, że połączenie ministerstw Reform Rolnych i Rolnictwa w jeden resort jest sprawą najbliższych tygodni.

Wiceminister Karwacki w dłuższem przemówieniu scharakteryzował przebieg kryzysu, ciężkie położenie rolnictwa, które wymaga szybkiej i wydajnej pomocy. Pomocy pieniężnej rząd nie może okazać, wobec tego przychodzi z szeregiem ulg. Rząd stanął na stanowisku nieuciekania się ani do wprowadzenia moratorjum, ani też do generalnego obniżenia długów rolniczych. Rząd wprowadza ulgi w płaceniu należności podatkowych, chroni rolnika przed egzekucjami, ułatwia obrót ziemią, będzie dążył do wytworzenia warunków, sprzyjających do polubownych porozumień między dłużnikami - rolnikami a ich wierzycielami. W akcji pomocy rolnictwu rząd liczy na wydajną pomoc komitetów lotnych d/s spraw rolniczych, które przeniknąć będą do każdej wsi. Praca tych komitetów pójdzie w kierunku ułatwienia rolnikom wykorzystania przysługujących im uprawnień i dopomożenia przy zawieraniu układów polubownych.

Bezrobocie zmalało o 4000 osób

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy, ilość bezrobotnych na terenie całego państwa w dniu 9 kwietnia 1932 r. wyniosła 348.749 osób. W stosunku do poprzedniego tygodnia sprawozdawczego na dzień 2 kwietnia stanowi to spadek bezrobocia, o 4.005 osób.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar 8.89, rubel złoty — 4.88.

SKRÓTY

Jutro zbiera się Rada Państwa Rzeszy Niemieckiej, która między innemi rozważy sprawę przedłużenia między Niemcami a Sowietami traktatu w Rapallo.

—:o:—

Węgierski mistrz gry w szachy Stefan Abonyi osiągnął rekord światowy, rozgrywając 120 partyj, grając 14 i pół godziny, wygrywając 82 partyj, 25 bez rozstrzygnięcia i 13 przegrywając.

—:o:—

Z wieży katedry Notre-Dame w Paryżu skoczył Bernard Frydman, obywatel polski, student medycyny. Popełnił on samobójstwo po przegraniu większej sumy na wyścigach.

Rozmowy o rozbrojeniu w Genewie

Na wczorajszem posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej zabrał pierwszy głos sowiecki komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow.

W jednogodzinnem przemówieniu delegat sowiecki domagał się ogólnego zmniejszenia zbrojeń w myśl przedłożeń sowieckich.

Premjer francuski, Tardieu, zaatakował tezy amerykańskie: określił je, jako niewystarczające. Zdaniem p. Tardieu, tylko propozycje francuskie, to jest oddanie pewnych kategoryj broni w ręce Ligi Narodów, prowadzi do nie naruszania pokoju.

Kanclerz Rzeszy Niemieckiej Brüning przybywa do Genewy 14 b. m. i zabawi tam około tygodnia. Z premjerem francuskim jednakże się nie spotka, gdyż ten wyjeżdża do Paryża i wróci dopiero za tydzień, to jest wtedy, gdy przybędzie tam angielski premjer Mac Donald.

Wielka afera bankowa w Warszawie

Wczoraj rozeszły się sensacyjne pogłoski, że w jednym z banków przy ul. Senatorskiej ujawniono olbrzymią aferę. Sprawcą jej ma być jeden z urzędników banku. Szczegóły afery narazie okryte są mrokiem tajemnicy.

13 miljonów uwiedzionych

przez awanturniczego kandydata na prezydenta Rzeszy — Hitlera

Wynik głosowania w wyborach na prezydenta Rzeszy Niemieckiej i upadek kandydatury Hitlera nie zakończył walki o władzę w państwie.

Jakkolwiek w drugiem głosowaniu Hindenburg zdobył nietylko największą liczbę głosów, ale i większość absolutną, to jednak nie można przejść do porządku dziennego nad faktem, iż kontrkandydat jego, Hitler, zdobył dla siebie 13 miljonów głosów, przytem o dwa miljony więcej niż w pierwszem głosowaniu. Stanowi to 36 proc. ogółu oddanych głosów.

36 procent, to jest trzecia część ludności, pragnie zmiany istniejącego porządku, zrealizowania haseł odwetowych Hitlera i woli ich nie może sobie zlekceważyć rząd, posiadający nawet — nieznaczną zresztą — większość w kraju. To też równocześnie niemal z ogłoszeniem wyniku wyborów pojawiły się wiadomości o projektowanych zmianach w rządzie niemieckim, w kierunku dopuszczenia do władzy przedstawicieli i zwolenników hitleryzmu.

A więc, jak donosi prasa niemiecka do rządu Rzeszy ma wejść w charakterze ministra spraw wewnętrznych mąż zaufania hitlerowców, przywódca t. zw. Związku Odrodzenia Rzeszy — Gessler, poza tem mówi się o zmianach na stanowisku ministra skarbu, przez oddanie i tej teki członkowi partji narodowych - socjalistów.

Jeżeli wiadomości powyższe sprawdzą się będziemy świadkami dalszego przerzucenia steru rządów — na prawo.

Jakkolwiek i w chwili obecnej „demokratyzm" niemiecki z prezydentem generałem - feldmarszałkiem von Hindenburgiem na czele, pozostawiałby wiele do życzenia, to nie ulega wątpliwości, że w najbliższym czasie i te pozory odpadną pod naciskiem Hitlera i jego towarzyszy.

Tu jednak nasuwa się zagadnienie, jak ustosunkuje się świat cały do tych zmian i do tych ludzi, którzy wysuwają chciwą rękę po rządy państwa niemieckiego? Kierowanie nawą państwową nie ogranicza się przecież do gospodarki wewnątrz kraju, do układania życia swych obywateli według tych, czy innych norm życia politycznego każdego narodu, wiąże się nierozerwalnym splotem z polityką zagraniczną, z dobrem lub złem współżyciem z sąsiadami.

A jakież ideały współpracy międzynarodowej proponuje p. Hitler?

W stosunku do Francji — zagarnięcie Alzacji i Lotaryngji, w stosunku do Polski — walka o Śląsk i Pomorze, do państw wierzycielskich — skreślenie długów, w stosunku do całego świata — zerwanie Traktatu Wersalskiego!

Nie ulega żadnej wątpliwości, że nawet i sam Hitler wie doskonale, iż nikt nigdy nie pozwoli na wprowadzenie w życie podobnych planów i projektów. Jeśli więc głosi takie hasła to widocznie chce przeprowadzać je siłą. Siłą oręża.

W wynurzeniach swoich przed prasą francuską nie kryje się zresztą z tem, wyraźnie mówiąc, że nie widzi dla siebie trudności w ponownem uzbrojeniu Niemiec, bo „przemysł jest po jego stronie, a banki znacjonalizuje".

Nie zastanawialibyśmy się ani przez chwilę nad temi przechwałkami, które dyktuje Hitlerowi głupia buta — gdyby nie to, że słowu jego mogła uwierzyć 13-miljonowa rzesza wyborców, popierając dla tych haseł kandydaturę tego międzynarodowego awanturnika na najwyższe stanowisko w państwie.

I to właśnie jest najsmutniejsze i — niebezpieczne.

(Kruk.).

PAN p. 4 ost. 10.

„NAJEZDCY"

Front Zachodni 1918 r.

CAPITOL p. 4 ost. 10.

„ROK 1914"

wgł. J. Smosarska

Ceny: Parter 1.50 Balkon 1 zł.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Melodje operetkowe. 14.45 Utwory na gitary hawajskie. 15.15 Komunikat harcerski. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 16.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw. 16.40 Utwory skrzypcowe. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Fantazje operowe. 18.50 Rozmaitości. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Płyty gramofonowe. 19.45 Prasowy dziennik radjowy. 20.00 Feljeton muzyczny p. t.: „O muzykalności". 20.15 Piosenki w wyk. Polskich Rewellersów. 20.45 Utwory fortepianowe. 21.30 Kwadrans literacki. 21.45 Recital skrzypcowy. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Muzyka taneczna.

Zmarnowany wysiłek

Smutny bilans ostatniego strajku czeladzi szewckiej

Strajk czeladzi szewckiej został formalnie zakończony. Możemy go obecnie rozważać krytycznie i wyciągać wnioski na przyszłość, ustaliwszy błędy, jakie zostały popełnione.

Strajk ten, jeśli się uwzględni wprost rozpaczliwą sytuację materjalną uczestników, był czynem niemal bohaterskim. Na taki wysiłek potrafią się zdobyć tylko ludzie zrozpaczeni, których wodzem moralnym jest głód.

Pięć tygodni uporczywej walki strajkowej, to pięć tygodni głodowania! Czeladź szewcka materjalnie nie była przygotowana nawet na tydzień strajku, a jednak potrafiła wyrzec się zarobkowania przez całe długie pięć tygodni. Ofiara poszła na marne, więc tem skrupulatniej trzeba wniknąć w przyczyny niepowodzenia.

Hasło strajku od dłuższego już czasu było popularne w szeregach czeladzi szewckiej. Brak było tylko organizacji i decyzji. Ramy organizacyjne zostały powoli zmontowane. Decyzja strajkowa wyszła w dniu 2 marca z sekcji hurtowej czeladzi szewckiej. Wkrótce do strajku przyłączyły się I i II kategorje czeladników, a za nimi poszli majstrowie szewccy, zgrupowani w związku im. Kilińskiego. Ci ostatni przyłączyli się do akcji strajkowej, wystawiając dodatkowe żądanie 20 proc. podwyżki na amortyzację warsztatów.

Zkolei agitacja dotarła do miejscowości podwarszawskich i strajk objął również warsztaty prowincjonalne. W 5-tym tygodniu strajku przystąpili do strajku szewcy z fabryk mechanicznego obuwia. Już zdawało się, że strajk musi być wygrany, że zbiorowa wola zorganizowanych pracowników przemysłu skórzanego zdoła zmusić kupców do kapitulacji, gdy nastąpiło to, czego się nikt nie spodziewał: Majstrowie wycofali się z akcji! To załamało strajk, zniszczyło jednolity front strajkowy.

Dlaczego majstrowie opuścili szeregi strajkujących? Trzeba to omówić szerzej.

Po wybuchu strajku odbyło się szereg konferencyj w Inspektoracie Pracy. Kupcy drazu oświadczyli, że pertraktować z czeladzią nie będą. Pertraktacje odbywały się więc tylko między kupcami i majstrami. W pewnym momencie majstrowie zauważyli, że wysunęli zbyt dalekoidące żądania, że 20 proc. na amortyzację warsztatów nie da się wywalczyć, gdyż w tych warunkach kupcom mogłoby się kalkulować zakładanie własnych warsztatów. Majstrowie mogli więc stracić dotychczasowe źródła dochodu. Gdy więc kupcy zaproponowali półtora zł. podwyżki na parze obuwia, propozycję przyjęli i do pracy przystąpili.

Sytuację pogorszył fakt, że strajk załamał się również na prowincji. Do Warszawy poczęło napływać obuwie, wyprodukowane w warsztatach podstołecznych. Nie było innego wyjścia, tylko przerwać strajk. Do likwidacji strajku czeladź przystąpiła pod hasłem: „Co kupcy dali, to dla czeladzi." Niestety, hasło to nie mogło być całkowicie zrealizowane. Sprzeciwili się temu majstrowie, uważając, że zdobycz strajkowa, choć bardzo nikła, trzeba podzielić po połowie: 75 groszy dla czeladnika i 75 groszy dla majstra.

A teraz kilka cyfr porównawczych: W 1929 r. czeladnik zarabiał od pary obuwia 6 zł., przed strajkiem 2.50 zł., po strajku 3.25 zł. Po 5 tygodniach strajku kupiec zarabia na parze obuwia bez wkładu pracy od 5 do 10 zł., majster 1.50 do 3 zł., zaś **czeladnik za 10 godzin znojnej pracy od 3.25 do 4 zł.** Chyba cyfry te nie wymagają komentarzy.

Dlaczego wysiłek strajkowy czeladzi został zmarnowany? Został zmarnowany, bowiem czeladź nie potrafiła stworzyć zwartej organizacji zawodowej. Nie można winić majstrów, że oni przyczynili się do niepowodzenia akcji. Czeladź musi sobie otwarcie powiedzieć, że to jej wina, bo nie potrafiła się zorganizować dla obrony swego bytu.

Chałupnik - szewc jeszcze dotąd nie uznaje dyscypliny organizacyjnej. Jego radykalizm wynika z nędzy, a nie chce pamiętać o tem, że z nędzą skutecznie może walczyć w zwartych szeregach organizacji zawodowej.

Zewsząd padają hasła, nawołujące do organizacji świata pracy. To hasło musi potężny odzew wywołać wśród czeladzi szewckiej, jeśli się jej marzy poprawa bytu i nie chce zmarnować swych wysiłków.

(W).

Kulami chcieli rozwikłać tragedję małżeńską

Echa strzałów w noc wigilijną przed sądem

Dramat nocy wigilijnej rozpatrywał wczoraj sąd okręgowy. Ledwie pierwsze gwiazdy zajaśniały na niebie, do serca Zygmunta Karczmarskiego zakradła się tęsknota, za żoną, z którą źle się obchodził do tego stopnia, że opuszczała go dwukrotnie. Ostatnio bezpowrotnie.

Karczmarski, właściciel piekarni pruszkowskiej ożenił się z córką organisty „Julją Żarembianką. Na przeszkodzie do szczęścia małżeńskiego stawił przykry charakter Karczmarskiego, który miał być samolubnym, despotycznym i skrajnie skąpym. Żądał by małżonka sama pracowała przy gospodarstwie i piekarni, nawet wówczas, gdy była już w pełnym okresie ciąży. Gdy w dodatku zaczął ją bić — uciekła.

Napróżno Karczmarski czekał z wieczerza wigilijną na powrót żony. Nie przyszła, udał się do teściów. Zastał zimne spojrzenia, kamienne twarze. Poczuł nagły żal do brata żony. Akcji zego. Uważał, że to on buntuje siostrę. Wywołał go na ulicę. Miał mu coś powiedzieć. Do głosu doszedł rewolwer. Aloizy postrzelony w rękę zaczął wzywać pomocy. Wołanie jego usłyszał ojciec. Gdy wybiegł na ulicę, Karczmarski posłał w jego stronę dwie kule. Na szczęście chybiły.

Na tem wypadki tej nocy nie skończyły się. Zkolei Zygmunt Karczmarski został ciężko zraniony kulą rewolwerową przez Romana Żarembę, któremu dano znać fałszywie o zabójstwie brata i ciężkiem zranieniu ojca. Nie sprawdzając wieści, w wielkiej popędliwości wybiegł szukać szwagra i zemścić się.

Narazie odbywała się rozprawa Karczmarskiego o podwójne usiłowanie zabójstwa szwagra i teścia. Sprawa Romana Żaremby jest jeszcze w toku. Broniła adwokatka Konowa.

Rozprawa została odroczona dla wezwania świadków.

„Ułatwienie" za 1000 zł.

W sensacyjną aferę łapownicza na tle udzielenia pozwolenia pobytu cudzoziemcowi w Polsce zamieszano urzędnika komisarjatu rządu, Wiesława Baczkowskiego. Chodziło o osobę dyrektora firmy obuwnicze „Bata", p. Stanisława Karczmarczyka. Jest on obywatelem niemieckim, choć nazwisko ma polskie i sam włada dobrze językiem polskim.

Na tem, że Niemiec siedzi w czeskiej firmie i ma kłopoty z przedłużeniem sobie prawa na pobyt w Polsce, — chcieli zarobić dwaj macherzy Szmalcmanowie. Przedstawili się, jeden za Wintera, a drugi za inżyniera Orskiego i zaproponowali sprawy „po kupiecku".

— W jaki to sposób mianowicie?

— Da pan 1000 zł. i wszystko będzie w porządeczku.

P. Karczmarczyk dał... ale znać do wydziału bezpieczeństwa i obu Szmalcmanów zatrzymano. Przy jednym znaleziono spis wszystkich obcokrajowców i przebywających w Warszawie. Widać szykowali się do dalszych wystąpień. Tłumaczyli się niewinnie, że przez życzliwość chcieli dopomóc p. Karczmarczykowi, licząc, że dostaną po parze obuwia.

Urzędnik Baczkowski wyparł się wszelkich łączności z nimi i został uniewinniony, gdyż niedostateczny materjał zebrano przeciw niemu.

Wesoły Kącik

DOBROCZYNNA PANI

Biedą dusna Hipolita Smętka, głód ściskał mu kiszki.

I poradzili mu dobrzy ludzie, którzy zawsze bliźniego chętnie radą wspomogą, żeby poszedł do pewnej dobroczynnej pani.

— Ta pani — mówili — we wszystkich towarzystwach dobroczynnych jest główną osobą. Taka to ma na pewno dobre serce i chyba ci pomocy nie odmówi.

I chociaż go wstyd ściskał, poszedł Hipolit Smętek, żeby prosić o wsparcie, bo głód ściskał mocniej od wstydu.

Z bi.ciem serca wszedł po wyścielanych dywanami schodach i zadzwonił do mieszkania dobroczynnej pani. Drzwi otworzyła pokojówka.

— Chciałbym zobaczyć się z panią — rzekł nieśmiało biedak — mówiono mi tyle o jej dobroci...

— Proszę zaczekać.

Po chwili pokojówka wróciła.

— Pani teraz nie przyjmuje. Proszę przyjść kiedy indziej.

Po dwóch dniach powiedziano mu to samo. Po tygodniu również.

Głód coraz bardziej dokuczał Hipolitowi Smętkowi. Żył tylko nadzieją, że go może dobroczynna pani przyjmie. Czekał na tę chwilę, jak na ostatnią deskę ratunku.

I wreszcie nadeszła.

Tego dnia pokojówka oświadczyła mu, że pani chce go widzieć.

Serce Hipolita Smętka biło radośnie.

Nareszcie stanie przed obliczem dobrej pani. Nareszcie go wysłucha.

I dobra pani po chwili zjawiła się przed biedakiem.

— To pan — spytała łagodnie — pytał się o mnie tyle razy?

— Tak, tak! To ja... Przysłano mnie... mówiono mi...

— Pan zdaje się był wczoraj wieczorem również?

— Tak, proszę pani... właśnie...

— Aha! — skinęła głową na znak zrozumienia dobroczynna pani. — Więc to pan mi zepsuł dzwonek! Zechce pan zapłacić 3 złote za naprawę, bo inaczej zawołam policjanta...

Napoleon Sądek.

WIOSNA... WIOSNA...

— Jeśli mnie pocałujesz — zapowiada Stefcia, będę głośno krzyczała!

— Chyba nie tutaj, gdzie tyle ludzi spaceruje? — zwraca jej uwagę Zygmunt.

— Więc przejdźmy w jakieś ustronie...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Nazajutrz na plaży Wilewicz ulokował się między dwiema niewiastami, opalającemi się w niewielkiej odległości jedna od drugiej.

Jedna była blondynka, zupełnie jasna, niemal płowa, druga miała piękne krucze włosy. Obie były ślicznie zbudowane.

Spoglądał to na jedną, to na drugą, nie wiedząc, która mu się właściwie więcej podoba. Zdawało mu się, że ta blondyneczka już nawet „robi oko" do niego. Brunetka też go obserwowała, ale raczej nieśmiało, niemal bojaźliwie.

Wtem minęła całą trójkę jeszcze jedna niewiasta niepospolitej urody, wzbudzając zachwyt Wilewicza i zazdrosny podziw tamtych dwóch.

Wilewicz nie należał do „uwodzicieli plażowych", nie nawiązał więc znajomości z żadną ze swych sąsiadek. Spojrzał na zegarek. Doszedł do wniosku, że czas wykąpać się i iść do domu, gdzie już matka będzie czekała z obiadem.

Gdy wychodził z plaży i szedł przez most ze zdumieniem ujrzał obie swe sąsiadki znów razem, ale tak się zachowujące, jakby się nie znały. Odruchowo ukłonił się im. Obie odpowiedziały: blondynka z zalotnym uśmiechem, brunetka — obojętnie.

Zatrzymał się na chwilę przed kioskiem z gazetami, szukając polskich pism. Gdy już miał je i przeglądał po drodze, nagle odwracając się, ujrzał przy swym boku ową blondynę, która odezwała się do niego najczystszą polszczyzną:

— Nie poznaje mnie pan, panie mecenasie?

Wilewicz drgnął. Zapytał:

— Czy my się... znamy? Bo nie przypominam sobie, abyśmy się przedtem kiedy spotykali w życiu.

— Nawet nie raz i nie dwa...

— Gdzież to?

— U ks. Brewskiego.

— Zaczynam sobie przypominać... Gdym odbywał służbę wojskową w Grudziądzu?

— Właśnie...

—Prawda, prawda, gdzież ja mam głowę?... To przecież Anielcia... przepraszam... panna Aniela...

— Właśnie, że Anielcia. Nie chcę, aby mnie pan inaczej nazywał...

— Chętnie, bardzo chętnie. Już teraz sobie dokładnie przypominam... Pani zawsze była taka wesoła, żywa... Jak to panią nazywano? Zdaje się: „trzpiocik", „żywe sreberko"?

— Widzę, że teraz już pan wie dokładnie.

— Oczywiście, że wiem. Powiem pani nawet więcej. Pani była wtedy... w przyjaźni... z rotmistrzem... rotmistrzem...

— ... Szalskim...

— Ależ, tak, tak... Przemiły chłop był... hrabia Szalski... No, a... teraz?

Aniela westchnęła ze smutkiem:

— Niestety, już z Szalskim zerwane.

— Jakto? Dlaczego?

— Jak zwykle bywa w takich razach. Jaśnie hrabia ożenił się z jakąś jaśnie hrabianką... Przecież z takiemi... jak ja... hrabiowie się nie żenią...

— Hm... hm... — mruknął Wilewicz, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć, poczem, aby zmienić temat, zapytał: — A pani wie, że ja chorowałem przez dłuższy czas?

— Pamiętam... czytałam w gazetach... jakiś nieszczęśliwy wypadek, zdaje się...

— To był poprostu zamach na mnie. Jedną nogą byłem już na tamtym świecie...

— Chciałam nawet panu przysłać kwiaty, ale... nie śmiałam... Taka, jak ja... do pana mecenasa...

— Przeciwnie, zrobiłaby mi pani wielką przyjemność.

Mówili o Andrzeju. Nie dostrzegając, że brunetka przysłuchuje się uważnie ich rozmowie, Aniela rzekła:

— O, ja nigdy nie wierzyłam, aby Andrzej mógł popełnić samobójstwo. Ten łotr z pewnością kazał go zabić.

Wilewicz odparł wymijająco:

— Sporo osób jest tego zdania.

Brunetka drgnęła niespokojnie. Aniela mówiła dalej:

— Gdzieżby się sam zabił? Młody, piękny, bogaty. Miał podobno kochankę niezwykłej urody. A ten łajdak dzięki temu właśnie się zbogacił.

Wilewicz teraz dostrzegł już brunetkę i dziwił się, że bladła i rumieniła się naprzemian.

Cóż mogła ją obchodzić sprawa zabójstwa Andrzeja, opowiadana przez Anielę, osóbkę lekkich obyczajów, bezspornie, tem bardziej, że Aniela wcale się ze swym „zawodem" nie kryła.

Aniela tymczasem mówiła dalej:

— Założyłabym się, że pan padł ofiarą ciemnych typów, którzy maczali ręce w sprawie zabójstwa Andrzeja. Mówił o tem też Szalski, który niebardzo lubił Ruckiego i we wszystkiem dopatruje się teraz jego ręki, działającej z ukrycia. Przecież pan był najserdeczniejszym przyjacielem Andrzeja. Może obawiają się, że pan coś podejrzewa.

— Może... — odparł Wilewicz.

— A my tu już mieszkamy — rzekła Aniela, wskazując na towarzyszącą im przez cały czas brunetkę — ta pani w pierwszej willi, ja w drugiej.

Aniela pożegnała się z brunetką, a Wilewicz uchylił kapelusza.

Brunetka zbliżyła się doń i zapytała:

— Czy mógłby mi pan udzielić paru chwil rozmowy?

— Chętnie. Kiedy?

— Możliwie najszybciej.

— A więc zaraz po obiedzie, jeżeli pani pozwoli, odwiedzę panią. Za jakąś godzinkę.

— Będę panu niewymownie wdzięczna — odrzekła i pożegnała się.

Wilewicz odprowadził Anielę do jej domu i zapytał:

— Przyjaciółka pani musi być Rosjanką. Ma taki wybitnie kresowy akcent.

— To nie moja przyjaciółka. Poznałam ją tu przed paroma dniami. Nasza służba się zaprzyjaźniła. Dowiedziałam się, że jest z Warszawy, więc kiedyś sama do niej podeszłam, aby zapytać się o paru znajomych z Warszawy. Podobno była tancerka z teatru Wielkiego. Ma bardzo bogatego kochanka, który ją tu przysłał pod warunkiem, że nie zawrze żadnej męskiej znajomości. Mówiła, że to jej wcale nie ciąży, ponieważ nikogo poza nim znać nie chce. Widocznie zmieniła zdanie, skoro pana zaprosiła do sebie. Ładniutka, prawda?

— Trudno właściwie powiedzieć. Piękna nie jest, ale ma w sobie „coś", wabika, dzięki któremu może się podobać więcej, niż najpiękniejsza kobieta. Oczy ma takie jakby błędne, ale dziwnie pociągające. Musi być bardzo interesująca...

— Przyznam się panu, że nie wiem. Na moje zapytania odpowiadała zawsze zaledwie półsłówkami. Była bardzo nieśmiała. Tem bardziej mnie zdumiało, że zwróciła się pierwsza do pana, nie znając pana nawet.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Szatan—głód

Tam się poznali i zaprzyjaźnili. Pewnego dnia, gdy od wczesnego ranka ziębli w oczekiwaniu na jakikolwiekbądź zarobek, zbliżył się do nich jakiś nieznajomy drab i zaproponował robotę. W małej knajpie przy halach targowych omówili przyszły interes. Polegał on na tem, że bezrobotni mieli rozpowszechniać po sklepach, barach i t. p. na Pradze fałszywe banknoty dwudziestozłotowe, dostarczane przez nieznajomego. Od każdego wydanego banknotu otrzymywali dziesięć złotych prowizji, wliczając do tej sumy towar zakupiony. Pieniądze — w kwocie dwustu złotych dziennie otrzymywać mieli co wieczór z rąk nieznajomego, przyczem jako miejsce spotkania wyznaczono ogród Saski.

W pierwszej chwili Krzeczko i Żelichowski odrzucili propozycję, lecz pokusa łatwego zarobku była tak silna, a nędza, w którą popadli wobec braku pracy tak okropna, że wreszcie zgodzili się i spółka zaczęła funkcjonować.

Pierwsze dni przeszły wszelkie oczekiwania: „towar" zbyto całkowicie. To samo miało miejsce następnego dnia. Wreszcie afera nabrała rozgłosu i po kilku dniach „pracy" Krzeczko i Żelichowski uważali za stosowne zaprzestać na pewien czas uprawiania swego procederu. A gdy doń powrócili — wpadli w ręce policji. W słowach aresztowanych słychać było tyle szczerego żalu, tyle prawdziwej rozpaczy, że miękło nawet serce sędziego śledczego.

Jednak przysłowie powiada — dura lex sed lex (twarde jest prawo, lecz jest prawem) — obaj fałszerze osadzeni zostali w więzieniu. Po odbyciu kary, jako już rutynowani przestępcy uprawiają obecnie na terenie stolicy wszelkie możliwe szacherki, kolidujące z kodeksem karnym.

Co się tyczy głównej sprężyny — nieznajomego dostawcy fałszywych banknotów, to pozostaje on nadal nieuchwytnym — sprytny przestępca zamiast narażać własną skórę, wolał wysłać na niebezpieczeństwo ludzi, zmuszonych do przestępstwa przez głód i nędzę.

•

Ignacy Lewandowski nie brzydził się pracy. Pracował chętnie i z zapałem, a że od czasu do czasu lubił zalać robaka — z tem trzeba było się zgodzić. To też godziła się z tym stanem rzeczy żona jego, osoba korpulentna, obdarzona usposobieniem gniewliwem i burzliwem.

— Pije, to trudno, każden mężczyzna lubi sobie pociągnąć — mawiała zawsze, gdy jej zwracano uwagę na sobotnie wycieczki męża do knajpek.

Zresztą sama pani Lewandowska również nie należała do zdecydowanych wrogów alkoholu. Przyzwyczaiły ją do kieliszka przyjaciółki — przekupki, w towarzystwie których spędzała całe ranki na „Kercelaku", gdzie sprzedawała z koszyka świeże obwarzanki. Lewandowski, robotnik przy filtrach, zarabiał nieźle i życie układało się dla obojga najzupełniej pomyślnie.

Niesnaski w małżeństwie rozpoczęły się dopiero z chwilą utraty posady przez Lewandowskiego. Wszechpotężna redukcja nie oszczędziła i jego i oto dnia pewnego znalazł się na bruku. Nie tracąc nadziei na wynalezienie nowego zajęcia, zarejestrował się w urzędzie Pośrednictwa Pracy i niezależnie od tego czynił starania na własną rękę. Nie odnosiły one jednak żadnego skutku, bowiem wszędzie nie było mowy o powiększeniu personelu, lecz o pozbyciu się dawnego.

Lewandowski martwił się, tryzł i coraz częściej upijał się za pieniądze, otrzymywane tytułem zasiłków, lub też wyłudzone od żony. Do domu zakrawał s[illegible] na niedostatek. Mimo frekwencji na obwarzanki Lewandowska nie była w stanie zarobić tyle, aby zaspokoić wszystkie potrzeby niewielkiego i skromnego gospodarstwa. Coraz częściej odmawiała mężowi drobnych datków, coraz częściej zaspakajali głód niekraszoną polewką z kartoflami. Nędza bez nadziei znalezienia jakiegokolwiekbądź zajęcia ostatecznie wytrąciła Lewandowskiego z równowagi. Z zawrotną szybkością staczał się coraz niżej.

Poszukiwanie pracy zaprowadziło go na ulicę Ciepłą, gdzie stykał się z najróżniejszymi osobnikami, nałóg zaś kierował jego kroki do najtańszych i najgorszych szynków, gdzie zawierał znajomości z przedstawicielami świata przestępczego. Obcując z tymi ludźmi, sam powoli stawał się podobnym do nich. Zatracał resztkę ambicji i uczciwości i kradł. Kradł początkowo drobne rzeczy — wynosił z domu części garderoby, bieliznę swoją i żony, potem przyszła kolej na groszowe oszczędności połowicy, a gdy rozsierdzona niewiasta poczęła się mieć na baczności — Lewandowski chwytał u sąsiadów wszystko, co mu się trafiało pod rękę. Nie gardził najdrobniejszym przedmiotem, aby tylko zdobyć upragnione pieniądze na wódkę.

Doszedł do rozprzężenia nerwego i o byle co wpadał w furię. Bezustannie pijany, z oczami podpuchniętemi, wyglądał dziko i ponuro. Oczywiście w tym stanie marzyć już nie mógł o zdobyciu pracy. Zresztą zaniechał wszelkich starań o nią, przestając w towarzystwie przestępców. Żona rozpaczała, starała się nań wpływać dobrocią, lub gniewem — wszystko zawodziło.

Katastrofa przyszła nagle i niespodzianie. Pewnego dnia, jak zwykle, Lewandowski pił w gronie swoich kompanów. Gdy był już dostatecznie podchmielony, jeden z nich począł drwić z niego niemiłosiernie, twierdząc, że się boi żony, że woli pić na cudzy koszt, niż zwrócić się do niej o pieniądze.

— A jak ja zechcę, to mi da forsę — huknął wściekły Lewandowski, waląc pięścią w stół. — Zakatrupię babę, a forsę dostanę.

Odpowiedział mu śmiech.

Dalszy ciąg nastąpi.

KWIECIEŃ
13
Środa

Dziś. Maksyma
Jutro: Justyna

Wsch. sł. g. 4 m. 45
Zach. sł. g. 18 m. 30

Jaka będzie dziś pogoda?

barometr wskazuje ciśnienie o g 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowsztejna Plac Batorego 2, tel. 112.

Kronika osobista

W związku z tegorocznym głównym poborem wiosennym przybył do Grodna p. major Ossowski Komendant P. K. U. Wilno—Miasto. Pobyt jego potrwa 3 dni.

O urochomienie robót publicznych

Przed paru dniami w urzędzie wojewódzkim pod przewodnictwem p. wojewody Kościałkowskiego przy współudziale naczelników U. Wojew. i przedstawicieli władz samorządowych odbyła się konferencja poświęcona sprawie uruchomienia w jaknajprędszym czasie robót publicznych przez poszczególne samorządy na terenie województwa, w pierwszym zas rzędzie przez magistraty miast Grodna i Białegostoku.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

Wzruszający dram. erotyczny 100% dźwiękowiec mówiony po czesyu p.t.

JEJ chłopczyk

w rol. gł. 8-mio letni JAS FEHER syn słynnej artystki Magdy Sonji, **Magda Sonja** i JAROSŁAW KOCIAN

wstęp od 70 groszy

Seans. o g. 6, 8, i 10.15

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Gwiazda gwiazd boska **GRETA GARBO** w dram. płomiennej miłości

„NATCHNIENIE"

wstęp 60 groszy

Kino **PALACE** Orzeszkow. 13

Pod akompanjamentem dobranej orkiestry film pt.

Olbrzym Gór

z ulubieńcem publiczności **Macistes'em**

Sean. o g. 6, 8, i 10.15

Kupujcie wyroby krajowe

Skazanie młodocianych komunistów za działalność antypaństwową w Grodnie

W poniedziałek 11 kwietnia w grodzieńskim Sądzie Okręgowym toczyła się rozprawa przeciwko 7 mieszkańcom m. Grodna, oskarżonym o działalność komunistyczną, antypaństwową na terenie m. Grodna.

Na tron organizacji władze wpadły w miesiącu wrześniu ub. r. Wówczas zostali aresztowani Szaja Epsztejn lat 18, z zawodu ślusarz, 18-letnia Bela Lackin uczenica szkoły średniej, Rochol Abramowiczówna l. 17, Fruma Gordon 19 l. Niome Gofman 20 l. Józef Lis 23 l., Mordchel Wasilski, blacharz 48 lat i Skulczyk, który w więzieniu zmarł.

Jak z podanych lat wynika oskarżeni przeważnie są młodociani.

Po pewnym czasie Wasilski został zwolniony z więzienia, zaś pozostali przebywali przez cały czas aż do rozprawy.

Mec. Horbaczewski bronił Abramowiczównę i Epsztejna, mec. Ruthen—Lackinówną, pozostałych mec. Segal.

Obrona dostarczyła 19 świadków. Po dłuższej rozprawie Sąd udał się na naradę.

Po godzinnej przerwie Przewodniczący odczytał wyrok mocą którego Szaja Epstejn został skazany na 6 lat więzienia.

Lackinówna 4 lat, Abramowiczowna 3 lata więzienia.

Gordonówna i Gofman na 2 lata domu poprawy.

Lisa i Wasilskiego uniewinniono.

Skazanym zaliczono czas przebyty w więzieniu do rozprawy. Obrona od wyroku wniosła apelecję.

Wezbrane wody Nimemna z każdym dniem stają się coraz groźniejsze

Ciągle, stopniowe wzrastanie poziomu wody na Niemnie dopiero w tej chwili zaczyna być groźne. Sten wody w dniu wczorajszym dosięgał już 5 metrów ponad normalny.

W Grodnie przedewszystkiem w niebezpieczeństwie znajduje się góra zamkowa. Woda całkowicie zalała wał ochronny pod Zamkiem Królewskim. Napór wody na skarpę góry zamkowej jest tak silny, że praca nad usypywaniem wału poprzecznego jest prawie beznadziejną. Beezpośrednie niebezpieczeństwo zagraża górze zamkowej, która może być silnie podmyta.

Niemniej groźne są wieści z górnego brzegu Niemna, gdzie jak sygnalizują poziom wody ciągle wzrasta, co dowodzi, że w najbliższych dniach Niemen pod Grodnem będzie wzbierał.

Niższe brzegi w dolnym biebu Niemna powodują wylewy. Za Druskienikami np., jak donoszą, wezbrane wody wystąpiły z brzegów, zalewając pola oraz dwie okoliczne wsie. Ze względu na przyrost wody sytuacja w tem miejscu stanie się groźną...

Znaczne usługi w akcji przeciw-powodziowej oddają miejscowe oddziały K.O.P. u.

Zgon gen. Stefana Mokrzeckiego

Po krótkiej a ciężkiej chorobie zmarł w Wilnie w dniu 9 b. m. znany dobrze Grodnu gen. Stefan Mokrzecki.

Urodził się w roku 1864 w maj. Dzitryki pod Lidą. Po ukończeniu szkół wojskowych w Połocku i Petersburgu został przydzielony do Grodna w stopniu t. zw. „portupiej junkier". W Grodnie przebywa aż do wybuchu wojny światowej. W międzyczasie szybko awansował i na front wyruszył w randze pułkownika. Podczas kampanji w Prusach Wsch. zostaje ranny i dostaje się do niewoli. Po rocznej niewoli i odpoczynku w 1917 r. wyrusza znów na front w randze generała.

Na wieść o powstaniu Państwa Polskiego z niemałemi trudnościami dostaje się do kraju i kolejno zajmuje wysokie stanowiska wojskowe: Dowództwo 8-ej dywizji, Dowództwo Okręgu Etapowego Mińsk, Dowództwo O. G. Grudziądz, Dowództwo Obozu Warownego Grodno, Dowództwo Korpusu Litwy Środkowej.

Po przyłączeniu Litwy Środkowej do Polski zostaje członkiem Oficerskiego Trybunału.

Przy końcu 1926 roku przeniesiony w stan spoczynku, a w roku 1928 został notarjuszem przy Wydziale Hipotecznym Sądu Okr. w Wilnie. Na tem stanowisku pozostawał aż do chwili śmierci.

Ulgi dla dziatwy wyjeżdżającej na kolonje letnie

Ministerstwo Komunikacji po porozumieniu się z Min. Pr. i Op. Społ. będzie udzielać 75 proc. zniżki za przewóz dzieci, wyjeżdżających na kolonje letnie.

Zniżki te będą udzielane dla grup nie mniej jak 10 osób, a każde jedenaste dziecko otrzyma przejazd bezpłatny. Personel nadzorczy ma również przejazd bezpłatny—jedna osoba na każde 10 dzieci.

Przewóz bagażu do 10 kg. darmo, ponad 10 kg. ćwierć taryfy normalnej.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W środę 13 kwietnia 1932 r.

PREMJERA

„Poprostu truteń"

komedja w 3-ech akt. Brunona Winawera.

Reżyser: J. Krokowski. Dekor. Hawryłkiewicza.

Pocz. o godz. 8.15 wiecz.

Bilety do nabycia w kasie teatru. Ceny od 30 gr.-2.50 zł.

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie— Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademji wiedeńskiej.

Z Teatru Miejskiego

W środę premjera ostatniej nowości polskiego repertuaru komedjowego z ogromnem powodzeniem grana obecnie w Warszawie 3 aktowa komedja Brunona Winawera „Poprostu truteń". Akcja toczy się współcześnie, porusza ciekawe zagadnienie nieróbstwa pewnych typów powojennych żyjących, jak ptaki niebieskie bez żadnego zajęcia. Dużą rolę w utworze odgrywa manja bridżowa jaka ogarnęła po wojnie niemal całym światem, całość zaś jest zabarwiona aktualnym dowcipem politycznym. Winawer znany ze swego humoru i zmysłu obserwacyjnego z ogniskował w swej najnowszej komedji wszystkie dodatnie cechy swego talentu—nic też dziwnego, że cała prasa stołeczna uznała „Poprostu truteń" za najlepszy jego utwór. W wykonaniu ról głównych dających duże pole do popisu biorą udział pp.: Winklerowa, Ustarbowska, Mullerowa, Kutnerówna, Łodziński, Smoczyński, Opaliński, Ramsza, Dąbrowski, Dzwonkowski. Reżyserja dyr. Krokowskiego. Nowe dekoracje Jana Hawryłkiewicza.

We czwartek gościnny występ artystów scen warszawskich: pp. St. Woliński, St. Sielański, Polakówna, Duranowska, Bolcio Kamiński wystąpią w „Wielkiej paradzie śmiechu". Program najnowszy i wielce urozmaicony.

W piątek po raz drugi „Poprostu truteń" B. Winawera.

W sobotę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Carowa i Rasputin".

W niedzielę o godz 4-ej pp. „Carowa i Rasputin".

W niedzielę o godz. 8 m. 15 wiecz. „Poprostu truteń" B. Winawera.

Na gorącym uczynku

Przyłapano Kalita Kazimierza z ul. Sobieskiego 18, na gorącym uczynku kradzieży węgla z dworca kolejowego.

Aparatura dźwiękowa „Światowida"

W kinie Światowid" Brygidzka 2, zainstalowana została najnowszej konstrukcji aparatura dźwiękowa (system taśmowy) firmy Philips S.A. w Warszawie. Aparatura dźwiękowa Philipsa odtwarza muzykę i mowę z największą dokładnością, na jaką się zdobyła w ostatnich czasach w tym kierunku technika. Specjalna zaleta aparatury dźwiękowej Philipsa— to bezszmerowość, co zostało przyjęte z ogólnym uznaniem publiczności. Instalacja aparatury dźwiękowej została powierzona najzdolniejszemu Inspektorowi radjotechnicznemu firmy Philips p. Fursiejowi oraz jego pomocikowi p. Wenclowi, co w dużej mierze przyczyniło się do precyzyjnego wykonania instalacji. Nie jedno kino stołeczne może pozazdrościć takiej aparatury jaką posiada Kino „Światowid".

Niespodziewany zgon

Przedwczoraj zmarł nagle znany fryzjer Adolf Dainowicz, właściciel fryzjerni przy ul. Lipowej.

O godz. 12 poczuł bóle w żołądku, o własnych siłach zaszedł do domu i po paru godzinach zmarł.

Kasza ze słoniną zamiast spodziewanych skarbów

Jakiś złodziej dobrał się do kufra Foleżyńskiego Bronisława (pl. Skidelski 1), który stał sobie stale zamknięty. Być może ten fakt, że właściciel skrzętnie zamykał kufer na zamek zwrócił uwagę wszędzie węszącego złodzieja.

To też wczorajszej nocy złamał zamek i otworzył wieko, lecz zamiast spodziewanych skarbów znalazł zaledwie kawałek słoniny i torebkę kaszy, ogólnej wartości 12 zł., czego nie omieszkał zabrać.

Dyplomowany MISTRZ MURARSKI

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres fachu murarskiego.

Eugenjusz MALINOWSKI ul. Orzeszkowej № 4-5 w Grodnie.

u p.p. Jurkiewiczów

Kino - Dźwiękowe **„Światowid"** Grodno, Brygidzka 2

„Siedem portów — Siedem dziewcząt"

7 PORTÓW DZIEWCZĄT

Miłosny dramat marynarza W rol. gł.: JOHN GILBERT Leila Hyams, W. Beery

Anons:

Prawdziwa uczta artyst. będzie film, o którym mówi cała Europa!!! — to

Góry w płomieniach

seanse o g. 6, 8 i 10

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekscie (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redźko. Druk. Oleński i Redko Grodno Rydza-Śmigłego 6.